Filozofia Nauki
Rok VII, 1999, Nr 3—4(27—28)

Jan Woleński

Władysław Witwicki jako filozof

Władysław Witwicki był przede wszystkim psychologiem, ale ukończył studia filozoficzne (w zakresie filozofii ścisłej, jak się dawniej mówiło). Został psychologiem w momencie, gdy psychologia zerwała z filozofią. A to na pewno nie sprzyjało filozofowaniu u kogoś, kto podlegał ciśnieniu ze strony standardów swej podstawowej profesji. Witwicki nigdy jednak nie przestał zajmować się filozofią. Był zresztą uważany za filozofa. Ktoś (nie podpisany) napisał o nim („Przedmowa" do W. Witwicki, *Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić?*: „Władysław Witwicki, najwybitniejszy współczesny filozof polski [...]". To przesada, ale przesadą byłoby również wykluczenie go z grona filozofów. Witwicki nie zajmował się filozofią sposób systematyczny, może z wyjątkiem etyki. Jego poglądy filozoficzne trzeba wypreparowywać z uwag na inne tematy, np. z metodologicznych komentarzy do badań psychologicznych (przede wszystkich z fragmentów *Psychologii*, *Wiary oświeconych* czy też z komentarzy do dialogów Platona). Tam, gdzie wypowiadał jakieś wyraźne poglądy filozoficzne, czynił to albo w wąskim zakresie (jak w artykule „Z filozofii nauki"), albo nader skrótowo (jak w *Rozmowie o jedności prawdy i dobra*). W gruncie rzeczy poza etyką jedynie poglądy metodologiczne Witwickiego znalazły w miarę obszerny wyraz w jego pracach.

Był Witwicki związany z bardzo określonym środowiskiem, mianowicie ze Szkołą Lwowsko-Warszawską. Należał do grona najwcześniejszych uczniów Twardowskiego i jego pierwszych doktorów. Potem kolegował w Warszawie z logikami, Janem Łukasiewiczem i Stanisławem Leśniewskim, a także z logizującym filozofem Tadeuszem Kotarbińskim. Wszystkich ich, jak również Kazimierza Ajdukiewicza, Tadeusza Czeżowskiego i Zygmunta Zawirskiego, znał ze Lwowa, gdy logika była jeszcze w powijakach, a potem mógł obserwować niezwykły triumf tej dyscypliny w Warszawie. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, to miejsce Witwickiego w Szkole

Lwowsko-Warszawskiej, bo że do niej należał, to pewne. Co z niej przejął oraz, co być może, dodał od siebie?

Szkoła Lwowsko-Warszawska była liczną formacją filozoficzną. Była też, wbrew dość rozpowszechnionemu stereotypowi, nader zróżnicowana. Ów stereotyp polega na traktowaniu jej jako szkoły przede wszystkim formalno-logicznej. Istotnie, logika przyniosła Szkole Lwowsko-Warszawskiej najwięcej sławy, niektórzy powiedzą, że dobrej, inni, że złej, ale nie miejsce tutaj na oceny; swoją ocenę zresztą wielokrotnie miałem okazję wyrazić. Jednak nie wszyscy filozofowie lwowsko-warszawscy zajmowali się logiką formalną, a wielu nie interesowało się nią w jakiś szczególny sposób. Pod względem metody filozoficznej i jej stosunku do logiki można w Szkole Lwowsko-Warszawskiej wyróżnić kilka obozów. Ograniczę się do trzech: (a) radykalnego rekonstrukcjonizmu; (b) umiarkowanego rekonstrukcjonizmu i (c) deskryptywizmu — przy czym granice nie zawsze są ostre. Radykalnymi rekonstrukcjonistami byli Łukasiewicz i Leśniewski. Zwalczali tradycyjną filozofię, a w jej miejsce proponowali coś tworzonego *more logico*, aksjomatycznie i dedukcyjnie. Ajdukiewicz, Czeżowski, Kotarbiński i Zawirski skłaniali się ku temu stylowi filozofowania, ale praktykowali i inny, np. w etyce. Izydora Dąmbska była typową przedstawicielką metafilozofii typu (b). Uważała, że logikę trzeba uwzględniać, ale bez przesady, bo ważne są wszelkie metody analityczne. Sam Twardowski reprezentował typ (c), zapewne dlatego, że zaczął swą filozoficzną drogę, gdy jeszcze nowa logika nie miała zbyt szeroko znanych aplikacji w filozofii. Faktem jest, że potem przestrzegał przed nadużywaniem logiki, bo groziło to jego zdaniem symbolomanią i pragmatofobią. Leopold Blaustein był typowym deskryptywistą. Należał do pokolenia, które logikę znało lub przynajmniej znać mogło od samego początku studiów. Blaustein znał ją na pewno, m.in. dlatego, że tłumaczył na język niemiecki słynną pracę Alfreda Tarskiego o pojęciu prawdy w językach nauk dedukcyjnych, a trudno przypuścić, by przekładał to, o czym nie miał zielonego pojęcia. Niemniej jednak Blaustein stosował metodę nieformalnej analizy pojęciowej, głównie w psychologii deskryptywnej i estetyce. Wszyscy filozofowie ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej zalecali przestrzeganie pewnych elementarnych zasad logicznych. Czynili tak rekonstrukcjoniści skrajni, rekonstrukcjoniści umiarkowani i deskryptywiści. „Logika" oznaczała jednak coś innego w każdym z tych wypadków. Dla filozofów należących od obozu (a) oznaczała logikę matematyczną i jej metodę przez filozofów typu (b) była rozumiana szerzej, tj. jako ogół prawideł metodologicznych jakoś jednak zawsze odniesionych do logiki formalnej; wreszcie, dla deskryptywistów oznaczała przestrzeganie ogólnych zasad konsekwencji intelektualnej i postulatów precyzji.

Witwicki był na pewno przedstawicielem orientacji typu (c). W jego pracach możemy znaleźć wiele bardzo interesujących analiz pojęciowych i prób uściśleń rozmaitych kategorii. Nie trzeba nawet podawać odnośników, bo wystarczy sięgnąć do jakiejkolwiek jego pracy, w szczególności do objaśnień do przekładów dialogów Platona. Witwicki cenił też (por. *Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić?*, *O potrzebie krytycyzmu*) porządek myślowy, precyzję wypowiedzi, wiarygodność informacji,

sprawność argumentacyjną itp., a więc te wszystkie znamiona rzetelności intelektualnej, jakie zwykle postulował Twardowski i jego uczniowie. Wiadomo też, że Witwicki uczył logiki w gimnazjum, co jednak wcale nie znaczy, że czynił to z jakimś szczególnym powołaniem; logika należała do propedeutyki filozofii. W każdym razie można znaleźć u niego fragmenty, które świadczą, że niezupełnie dobrze rozumiał pewne pojęcia logiki, a dokładniej, że ograniczał się do ich tradycyjnego, niezbyt poprawnego użycia. Pisał np. tak (*Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić?*, s. 11):

> Jeżeli argumenty są widoczne i prawdziwe — a do tego celu muszą być jasne — i jeżeli teza logicznie z nich wynika, wtedy i teza jest n a p e w n o prawdziwa i trzeba się z nią zgodzić. Mówi się to krótko w logice: z prawdziwości racji wynika prawdziwość następstwa. Racja — to tyle, co wszystkie argumenty.

Oczywiście jest tak, że z prawdziwości racji wynika prawdziwość następstwa, ale racja to wcale nie całość argumentów, a argument — to raczej układ przesłanek i wniosku, a więc coś, co ocenia się wedle kryteriów formalnych, a nie prawdziwościowych.

Witwicki nie cenił również rekonstrukcjonizmu. W jednym z listów do Twardowskiego bardzo uszczypliwie wyrażał się o Leśniewskim i tendencji do matematycznej ścisłości.

Przynależność Witwickiego do Szkoły Lwowsko-Warszawskiej pozwala w pewien sposób wyjaśnić jego eklektyzm. Witwicki jako uczeń Twardowskiego pozostawał oczywiście pod wpływem brentanizmu. Jak jednak podkreśla się w opracowaniach (por. prace T. Rzepy przywołane w bibliografii), uwzględniał też inne prądy w psychologii, np. idee Wiliama Jamesa i Wilhelma Wundta. Jak się zdaje, Witwicki realizował w jakiś sposób pewien ważny postulat Twardowskiego dotyczący stosunku myśli polskiej do obcej. Jest bowiem tak, argumentował Twardowski, że istnieją narody filozoficznie słabsze i silniejsze, a źle się dzieje, gdy myśl tych pierwszych ulega wpływom wyłącznie z jednego kierunku. Narody słabsze winny czerpać z różnych źródeł, a wtedy potrafią stworzyć same coś wartościowego. Twardowski wychował się w niemieckiej czy też dokładniej niemieckojęzycznej kulturze filozoficznej. Nie chciał jednak, by filozofia polska stała się kalką filozofii obcej. Tym należy tłumaczyć, że wraz z Łukasiewiczem przełożył Hume'a na język polski, a Ajdukiewiczowi zasugerował zajęcie się konwencjonalizmem francuskim. Można tedy traktować eklektyzm Witwickiego jako odpowiedź na wyzwanie Twardowskiego. Twórca Szkoły Lwowsko-Warszawskiej postulował, aby Polacy sami pisali podręczniki akademickie, bo tylko wtedy można przedstawić własny dorobek bez przesady, ale w należny sposób, a także oddać sprawiedliwość innym bez przejaskrawiania jednonarodowych osiągnięć. Trudno oczekiwać rozdziału o filozofii polskiej w podręczniku wydanym w Niemczech, Francji czy Anglii, bo każdy naród dba przede wszystkim o swój własny wizerunek. *Historia filozofii* Tatarkiewicza była realizacją postulatu Twardowskiego, a niewykluczone, że i *Psychologia* Witwickiego powstała z podobnych motywów.

Przechodzę do bardziej konkretnych poglądów Witwickiego. Był on żywo zainteresowany metodologią ogólną, co nie może dziwić u przedstawiciela Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Nic też dziwnego, że zajmował się podstawami psychologii, bo ta przeżywała za jego czasów okres burzy i naporu w kwestiach metodologicznych. Jak już wspomniałem, Witwicki kontynuował brentanizm, a więc również i program psychologii deskryptywnej. Dlatego też rozważał kwestie psychologiczne w kategoriach czynności i wytworów (za Twardowskim) oraz aktów i treści (za ortodoksyjnym brentanizmem). Początkowo był introspekcjonistą, zwracał jednak uwagę na potrzebę obiektywizacji danych doświadczenia wewnętrznego. Potem opracował własną metodę badania psychologicznego. Opierała się ona na wspomnianym wyżej rozróżnieniu czynności i wytworów. Główna teza Witwickiego była taka: psycholog interpretuje wytwory (czynności ludzkich) jako znaki świata subiektywnego. W istocie rzeczy był to pewien kompromis metodologiczny pomiędzy subiektywizmem (introspekcjonizmem) a obiektywizmem (behawioryzmem) w metodologii psychologii. Witwicki dopuszczał i stosował eksperyment psychologiczny, ale sądził, że rola tej metody jest ograniczona. W sumie metoda psychologiczna była dla niego czymś złożonym, mającym na celu wszechstronną interpretację badanych jednostek, a w szczególności tworzenie biografii psychologicznych, co było jego specjalnością. Tak kojarzył psychologię deskryptywną, psychologię rozumiejącą i psychologię empiryczną w jej różnorodnych postaciach. Mimo tych wielorakich inspiracji, najsilniej był związany z tradycją wywodzącą się od Brentana. Wprowadził do niej pewne innowacje, nie tylko metodologiczne. Akty rozumiał bardziej dyspozycyjnie niż aktualistycznie. Najważniejszą nowością było odróżnienie sądzenia i suponowania wraz z dopuszczeniem różnych stopni w obrębie suponowania (przypuszczenie, wątpienie, itd.); tradycyjni brentaniści, nawet gdy odróżniali sąd i supozycję, zaprzeczali temu, jakoby suponowanie było stopniowalne.

Witwicki („O stosunku nauki do sztuki", „Z filozofii nauki", *O potrzebie krytycyzmu*) przeciwstawiał dwa obrazy świata: jeden „na jawie", a drugi „we śnie". Obraz „na jawie" jest jasny, koherentny i krytyczny. Prowadzi do stawiania pytań, na które można udzielić racjonalnych odpowiedzi. Natomiast obraz świata „we śnie" pozbawiony jest racjonalności. Tylko sąd „na jawie" może być oceniany w kategoriach prawdy i fałszu, bo jest dyskursywny. Sąd „we śnie" jest intuicyjny i nie podlega kwalifikacji prawdziwościowej. Przytoczone odróżnienie można traktować jako przyczynek do znanego postulatu Twardowskiego w sprawie jasności jako niepodważalnego kryterium wartości przekonań i ich językowych uzewnętrznień. Witwicki tym się różnił od Twardowskiego, że nie potępiał w czambuł niejasnych przeświadczeń, aczkolwiek odmawiał im waloru w pewnych granicach, np. jako drogi do poznania naukowego, i uznawał, że tylko jasny („na jawie") obraz świata jest warunkiem koherencji. Witwicki najwyraźniej kierował się w tym wypadku danymi psychologicznymi, które jednoznacznie sugerują, że osobowość ludzka jest dwoista, niezależnie od postulatu, że powinniśmy dbać o racjonalność przekonań.

Witwicki (por. *W sprawie podziału i przedmiotu psychologii*, *Psychologia*, *Rozmowa o jedności prawdy i dobra*) był umiarkowanym spirytualistą, gdyż uznawał, że zjawiska psychiczne są nieredukowalne od fizycznych, aczkolwiek pierwsze nie mogą istnieć bez drugich. Niewykluczone, że można mu przypisać modną obecnie tezę, że zjawiska psychiczne superweniują na fizycznych, tyle tylko, że niewiele to wyjaśnia. Witwicki głosił (za Twardowskim) absolutyzm w teorii prawdy. W każdym razie, zdaniem Witwickiego, świat subiektywny (duchowy) jest najzupełniej realny. Prawdę określał jak typowy brentanista *Wiara oświeconych*, s. 25):

> Prawdziwy jest akt sądzenia, czyli sąd, jeżeli istnieje przedmiot, o którego istnieniu jesteśmy przekonani, a sąd jest fałszywy, jeżeli nie istnieje przedmiot, w którego istnienie wierzymy."

Witwicki uważał, że rzeczywistość jest jedna, aczkolwiek jest poznawana z różnych stron, co sprawia, że nie ma co pytać, czym są rzeczy same w sobie. To, co jest ujmowane przez jasne pojęcia (tj. „na jawie"), okazuje się wolne od sprzeczności wewnętrznych. Sprzeczność będąca wynikiem mętności jest tedy pozorna. Rzeczywistość jest ontologicznie niesprzeczna, tj. bezwyjątkowo podlega ontologicznej zasadzie sprzeczności. Niemniej jednak jest subiektywnie ujmowana na wiele sposobów. Krótko mówiąc, mamy jeden świat obiektywny i wiele światów subiektywnych wedle akceptowanych przez ludzi przekonań. Powstaje pytanie, czy zachodzi też i psychologiczna zasada sprzeczności. Witwicki formułował to tak *Wiara oświeconych*, s. 65; kursywa w oryginale):

> Człowiek czuwający w całej pełni, unika przekonań sprzecznych, a gdy je u siebie nagle zauważy, niepokoi się i czuje, że jest w jakimś błędzie. Gotów jest zostać tylko przy jednym z dwóch sprzecznych przekonań, choć nieraz nie wie, przy którym. *Trudno jest człowiekowi przytomnemu przeżywać dwa sprzeczne przekonania równocześnie i świadomie*. To mówi psychologiczna zasada sprzeczności w jej poprawnym sformułowaniu. Ta zasada nie jest aprioryczna — jest oparta na spostrzeżeniach, które łatwo powtórzyć.

Skoro mowa jest o poprawnym sformułowaniu psychologicznej zasady sprzeczności, to Witwicki musiał czynić aluzję do jakiegoś sformułowania niepoprawnego. Aczkolwiek nie cytował nikogo, nie ma wątpliwości, że miał na myśli poglądy Łukasiewicza wyrażone w książce *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* (1910). Wedle Łukasiewicza (za Arystotelesem), psychologiczna zasada sprzeczności głosi, że nie można mieć sprzecznych przekonań. Zasada ta jest empirycznie fałszywa, bo łatwo znaleźć kontrprzykłady. Witwicki zgadzał się, że psychologiczna zasada sprzeczności jest prawem empirycznym, ale tylko jeśli się ją weźmie w jego sformułowaniu. Jest rzeczą interesującą, iż podobne myśli można znaleźć w książce Tarskiego *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* (1933), gdzie mówi się o tendencji do unikania sprzeczności.

Ontologiczne i epistemologiczne poglądy Witwickiego sugerują realizm, ale i antyrealista może znaleźć coś dla siebie, mianowicie zależność świata (a nie tylko jego obrazu) od aparatu pojęciowego. Niewykluczone, że Witwicki rozumiał stosunek światów subiektywnych do świata obiektywnego wedle zasad realizmu krytycznego.

Zagadkowa jest wzmianka, że nie ma co pytać, jakie są rzeczy same w sobie. Nasuwa to myśl o jakiejś paraleli z kantyzmem. Byłoby to zaskakujące, bo Kant nie był zbytnio ceniony przez brentanistów. Ostateczna interpretacja tych kwestii u Witwickiego nie jest prosta, bo swe tezy ontologiczne i epistemologiczne wyraża skrótowo i bardzo ogólnie. Gdyby jednak korzystać z interpretacji wedle standardu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, to wykładnia realistyczna jest najbardziej prawomocna.

Witwicki poświęcił wiele uwagi kwestiom etycznym (*Rozmowa o jedności prawdy i dobra*, *Rozmowa z pesymistą*, *Pogadanki obyczajowe*, *Wiara oświeconych*). Był tutaj w dużej mierze kontynuatorem Twardowskiego. Odróżniał etykę naukową i normatywną. Opowiadał się zdecydowanie przeciwko sceptycyzmowi i relatywizmowi, a popierał absolutyzm. Był też gorącym zwolennikiem etyki niezależnej od uzasadnień religijnych. Jego zdaniem, chociaż istnieją rozmaite moralności, etyka jest jedna. Etyka naukowa musi respektować postulaty tyczące się jasności, a przede wszystkim niesprzeczności. Naczelna zasada etyki naukowej jest taka: zmniejszaj ilość cierpienia oraz przyczyniaj się do współżycia i współpracy w społeczeństwie. Mimo że był świadkiem dwóch wojen, nie był pesymistą w kwestiach moralnych perspektyw ludzkości. Ktoś, kto jest absolutystą w etyce, na ogół podziela ten pogląd również wobec wartości estetycznych. Z Witwickim było inaczej. W estetyce, zwłaszcza w okresie późniejszym (*Uczucia estetyczne*) dopuszczał relatywizm i subiektywizm, aczkolwiek ograniczony absolutyzmem i obiektywizmem. Kompromis polegał na tym, że cechy realne budzą upodobania estetyczne. Owo napięcie brało się zapewne z jego dwoistości jako filozofa i jako artysty.

Starałem się ukazać Witwickiego jako filozofa pozostającego w tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Do uwag ogólnych, które zasadniczo ograniczyły się do metody filozoficznej praktykowanej przez Witwickiego, trzeba dodać jeszcze kilka spostrzeżeń. Witwicki podzielał pogląd zwany przez Ajdukiewicza antyirracjonalizmem, tj. uznawał, że pełną wartość poznawczą ma obraz świata „na jawie", czyli po prostu intersubiektywny. Był absolutystą, aczkolwiek w sprawach estetyki trochę niezdecydowanym; był realistą, aczkolwiek z pewnymi elementami antyrealizmu. Ostro oddzielał naukę od światopoglądu, jak w wypadku etyki. Były to charakterystyczne poglądy Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Tak więc ów psycholog może być uznany za typowego przedstawiciela tej szkoły, przynajmniej w ramach wspomnianego wyżej poglądu (c).

BIBLIOGRAFIA

A. Cytowane prace Witwickiego

„W sprawie przedmiotu i podziału psychologii", *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 250 rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza*, t. II, Nakładem Uniwersytetu Lwowskiego, Lwów 1912, s. 1—16; przedruk: W. Witwicki, *Psychologia uczuć i inne pisma* (pod red. T. Rzepy), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 48—58.

„O stosunku nauki do sztuki", *Nauka Polska* r. III(1920), s. 53—60.

„Z filozofii nauki", *Przegląd Warszawski* r. III (1923), s. 289—298; przedruk: W. Witwicki, *Psychologia uczuć i inne pisma* (pod red. T. Rzepy), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 119—132.

Psychologia dla użytku słuchaczów wyższych zakładów naukowych, t. 1—2, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Ossolińskich, Lwów 1925—1927.

Rozmowa o jedności prawdy i dobra, Nakładem *Filomaty*, Lwów 1936.

Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić?, Nakładem *Lwowskiej Biblioteczki Pedagogicznej*, Lwów 1938.

O potrzebie krytycyzmu, Nakładem *Lwowskiej Biblioteczki Pedagogicznej*, Lwów 1938.

Rozmowa z pesymistą, Nakładem *Lwowskiej Biblioteczki Pedagogicznej*, Lwów 1938.

Uczucia estetyczne, Czytelnik, Warszawa 1947.

Pogadanki obyczajowe, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1957.

Wiara oświeconych, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.

B. Prace o Witwickim (wybór)

Dąmbska, I., „Z refleksji Władysława Witwickiego nad nauką i jej stosunkiem do innych dziedzin życia", *Ruch Filozoficzny* 32(1975), s. 11—14.

Dąmbska, I., „O niektórych poglądach z zakresu teorii nauki w szkole lwowsko-warszawskiej", *Zeszyty Naukowe KUL* 23(1980), s. 11—20.

Jadczak, R., „Władysław Witwicki — o wartościach moralnych", *Przegląd Humanistyczny* 7(1988), s. 44—53.

Nowicki, A., *Witwicki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982.

Rzepa, T., *Psychologia Władysława Witwickiego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1992.

Rzepa, T., „Przedmowa", [w:] W. Witwicki, *Psychologia uczuć i inne pisma* (pod red. T. Rzepy), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 7—30.